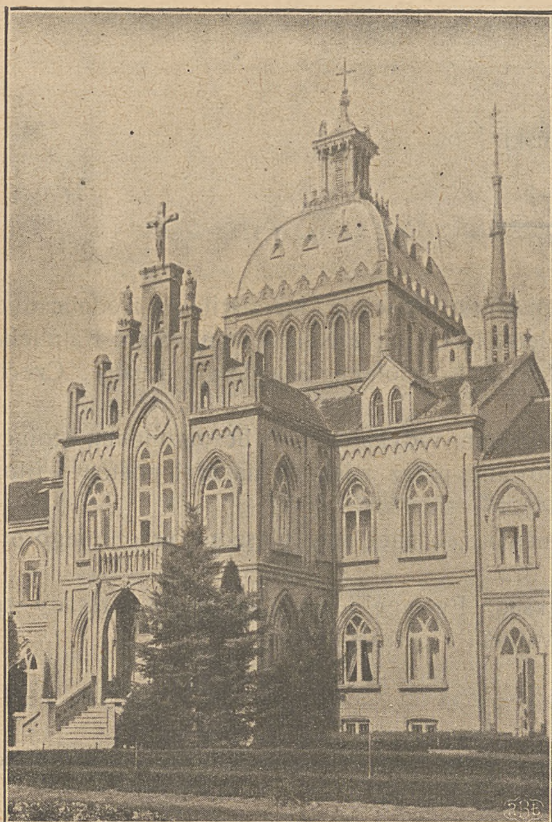
Opłata pocztowa uiszczona gotówką

GŁOS STARO-KATOLICKI



Klasztor i Świątynia Marjawitów w Płocku od strony ogrodu.

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ST.-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 28 PŁOCK — Dnia 9 lipca 1939 Rok II

„Głos Staro-Katolicki".

tygodnik ilustrowany

Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów w Polsce

Adres Redakcji i Administracji: Płock, ul. Dobrzyńska № 27, tel. 11-79.
Konto czekowe P. K. O. 147-038

FILJE: Warszawa, Szara 8, tel. 97-126. — Łódź, Franciszkańska 27, tel. 160-78.
Lublin, Drobna 24. — Łowicz Al. Sienkiewicza 3. — Sosnowiec, ul. Rybna 19
Wilno, ul. Gedymina 7.

Cena zeszytu 15 gr. Prenumerata roczna — 7 zł.; półroczna — 3.50; kwartalna — 1.80.

WYDAWCA: Biskup W. F. Rostworowski
REDAKTOR: Biskup W. B. Przysiecki.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: R. A. Gostyński.

„Głos Staro-Katolicki" jest organem Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów, zjednoczonego z Utrechckim Staro-Katolickim Kościołem Holandji, z Narodowym Staro-Katolickim Kościołem Niemiec, ze Staro-Katolickiemi Kościołami Szwajcarji, Austrji, Czech i Ameryki Północnej.

„Głos Staro-Katolicki" jest pismem religijno-społecznem, radykalnem i bezpartyjnem, stojącem na gruncie demokracji, głoszonej i budowanej przez wielkich naszych poetów i filozofów polskich.

„Głos Staro-Katolicki" szanuje tak cudze przekonania, jak chce aby głoszone przez niego przekonania były szanowane.

Głos Staro-Katolicki" walczy o wprowadzenie zasad Ewangelji Św., szczególnie zasady społecznej miłości bliźniego w życiu prywatnem i państwowem.

TREŚĆ № 28

Misja Polski — W. P.
Słowo Boże — Bp J.
Kiedy ranne wstają zorze — Z. Dębicki
Jak Amerykanie bili się za Polskę — „Wielkopolanin"
Głosy prasy
Z krainy niewoli ducha
Z Polski i ze świata
Kronika marjawicka — Łowicz
Z życia innych Kościołów i wyznań
Ciekawe wiadomości
Humor

GŁOS TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY
STARO-KATOLICKI
ORGAN ST.-KATOLICK. KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE
№ 28 Dnia 9 lipca 1939 r. PŁOCK
REDAKTOR: Biskup Wacław Bartłomiej Przysiecki.

Misja Polski

3) C. d.

Wszystkie narody mają w swem łonie zarodek „świętości“, — ale świętym aktywnie zostanie pierwszy, według doktryny Słowackiego naród Polski, dzięki wytworzeniu najidealniejszego „gatunku ducha“.

„A przyszedł wiek, że dla wielości duchów Chrystusa uświęconych, — powiada Słowacki — już nie człowiek jeden, ale naród cały papiestwem ducha zajmie się... i wszelki czyn świata ku celom ostatecznym ducha ludzkiego nakieruje“.

Idea zmartwychwstania Polski i jej posłannictwa tak głęboko tkwiła w umysłach i sercach mesjanistów i ożywiona była tak silną wiarą w niezawodne jej zrealizowanie, że pozwoliła im ze spokojem i męstwem przetrwać wszystkie klęski, załamania się powstania i ucisk niewoli i ani na chwilę nie słabła, nie dając miejsca zwątpieniu. Nazwano ją potem „ideą cierpiętnictwa“. Nie chciano wiedzieć, że idea ta uchroniła naród od rozpaczy, ocaliła wiarę we własne siły i dała pewność zwycięstwa. Jeśli to była idea cierpiętnictwa, to w tem tylko znaczeniu, że nauczyła naród cierpieć tak, że to cierpienie nie tylko nie upodliło ducha i nie złamało moralnie, ale jeszcze bardziej go wzmocniło i przygotowało do zwycięskiego czynu.

Po bitwie pod Grochowem, nieznany autor pisał w „Nowej Polsce“, mając na myśli sprawę wolności: „nie spełniło się to jeszcze, ale spełni. Nie Chłopickiego, nie Radziwiła Opatrzność do tego powołała zaszczytu. Nie rochowskie, lecz inne pola Polski będą miejscem wiecznej pamiątki, miej-

scem, na którem się spełni wielkie przeznaczenie Ojczyzny naszej i cywilizacji ludów europejskich".[1]) Wiara jest tu tak silna, że się wznosi ponad rzeczywistość: nie ten, nie teraz, nie tu, to inny, kiedyindziej i gdzieindziej zwycięży, bo takie jest przeznaczenie nasze i „cywilizacji ludów europejskich".

Dziś, gdy już mamy poza sobą rok 1920, gdy Polska mocarstwowa nie pamięta nawet lat niewoli, a wielki Wódz Narodu spoczywa po trudach odniesionego zwycięstwa w wawelskich grobowcach, każdy taki artykulik, umieszczony ongiś w Nowej Polsce przez nieznanego autora, nabiera powagi spełnionego proroctwa, bo czyż Opatrzność istotnie nie powołała kogo innego i czyż nie dała mu odnieść zwycięstwa, utrwalającego wolność narodu, na innych polach Polski?

A cóż mówić o proroctwach takich mesjanistów jak Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, czy Norwid, całej plejady poetów doby romantyzmu z Gosławskim, Gorczyńskim, Wincentym Polem, a nawet Wyśpiańskim i Konopnicką? Widzieli oni jasno przyszłość Polski i szli przez życie zapatrzeni w jej wizję słoneczną. To nie samosugestja, to nie bałamutne fantazje, nie pycha narodowa. Ta pewność, z jaką o tem pisali i mówili świadczy wymownie, że powołanie Polski — duchowe przez nią odrodzenie narodòw, tryumf chrześcijanizmu, wolności i prawdziwej cywilizacji — wyryte zostało jakby ognistemi zgłoskami przez Stwórcę na sercach Polaków — i musi się spełnić.

Do takiej roli naród Polski jest wyraźnie predystynowany.

Wówczas gdy nacjonalizm innych narodów i współczesnych państw przeradza się w skrajny szowinizm o zaborczych instynktach, który, choć jest miłością ojczyzny, jednak miłością opartą na nienawiści, a więc przeciwną naturze, nacjonalizm i patrjotyzm Polski mesjanicznej nie może się zmienić w szowinizm i nienawiść do innych ludów, bo właśnie opiera się na miłości i ofierze i wie, że rola każdego narodu jest webec Boga równowartościowa — ale każdego inna.

Polska nie była nigdy państwem, czyhającem na obce ziemie i wolność ich mieszkańców. Większość wojen prowadziła w obronie własnej. Dziś jest tak samo. Pokojowość Polski jest znana światu całemu.

Tak więc — jest indywidualność rasy, istnieje dusza narodu, która kieruje jego kulturą, historją, religją, obyczajami, która tworzy jego sztukę, nawet nauki, jego rodzinę, instytucje społeczne, politykę, państwo. Dusza ta jest wynikiem natury, wśród której naród żyje, zbiorowych przeżyć i decyduje o powołaniu narodu.

---

1) Dzieje Polskiego Mesjanizmu Ujejski str. 316.

C. d. n. *W. P.*

SŁOWO BOŻE

Ewangelja św. na niedz. 6 po Zesł. Ducha Św. według św. Mateusza rozdz. 5.

Onego czasu; Gdy wielka rzesza była, a niemieli coby jedli, Jezus wezwawszy uczniów swoich, rzekł im: Żal Mi ludu, iż oto już trzy dni trwają przy Mnie, a nie mają coby jedli A jeśli ich puszczę głodnych do domów ich ustaną na drodze: bo niektórzy z nich z daleka przyszli. I odpowiedzieli Mu uczniowie Jego: Skądże ich będzie mógł kto tu na puszczy nakarmić chlebem? I zapytał ich: Wiele chleba macie? Którzy rzekli: Siedmioro. I rozkazał rzeszy usiąść na ziemi. A wziąwszy siedmioro chleba, dzięki czyniąc łamał i dawał uczniom swoim, aby przed nich kładli. I kładli przed rzeszą. Mieli też i trochę rybek i te błogosławił i kazał przed nich położyć. I jedli i najedli się. I zebrali, co zbyło z ułomków, siedem koszów. A było tych, co jedli, około czterech tysięcy. I rozpuścił ich.

Posłannictwo Syna Bożego na ziemi, Dzieło Odkupienia dokonane przez Niego i założenie Kościoła mają jedyny cel: podnieść z upadku człowieka — tchnąć w jego ducha życie Boskie. W tym wyłącznie kierunku powinny były rozwijać się dzieje Kościoła, do tych osiągnięć zdążać praca następców apostolskich w kapłaństwie i pasterzowaniu. Ludzkość odrodzona w Chrystusie i wywyższona do synostwa Bożego w duchu — ziemia z nizin piekła duchowego wyniesiona na wyżyny odbicia na sobie Nieba czyli wniebowzięta — takie miało być uwieńczenie sprawy Chrystusowej. Mówimy „sprawy Chrystusowej“ Dlaczego? Bo Chrystus w tej Sprawie jest wszystkiem: Światłością, Drogą, Wodzem, Kierownikiem, Źródłem niewyczerpalnem życia Boskiego w człowieku. Chrystus jest Sprawcą nawrócenia, odrodzenia i swiętości człowieka.

Oto dzisiejsza Ewangelja potwierdza nam tę prawdę. Chrystusa Pana otacza wielka rzesza ludu. Są tam i Apostołowie. Jednak nie oni, ale Chrystus Pan zwraca uwagę na głód tych rzesz, i mówi z najtkliwszą miłością: „Żal mi ludu, że oto już trzy dni trwają przy Mnie, a nie mają coby jedli; a jeśli ich rozpuszczę głodnych do domów ich ustaną na drodze. Bo niektórzy z nich zdaleka przyszli“. Na ten zwrot Boskiego Mistrza, Uczniowie zamiast prosić Pana, żeby nakarmił głodnych, bo jest Bogiem miłości i ma staranie o wszystkich, bo jest Wszechmocą i może wszystko uczynić — powiadają, jak człowiek zawsze zwykł odpowiadać: „Skądże ich będzie mógł kto tutaj na puszczy nakarmić chlebem“? Jest to obraz tak zwanych kierowników duchownych, pasterzy dusz. Zagarnęli dla siebie kierunek duszami, widzą ich głód i brak w nich życia Boskiego. Stworzyli na świecie puszczę ducha, cmentarzysko wielkiej Idei Chrystusa, której zrealizowanie miało dać Królestwo Boże na ziemi. Pogodzili się z tym stanem ludzkości, którego są spraw-

cami; bo chcieli zastąpić jej zbawicielską rolę Chrystusa. I mówią: „Skądże ich kto będzie mógł tutaj na puszczy nakarmić chlebem“?

Jednakże Chrystus Pan. Który wedle św. Pawła „jest tenże na wieki“, miłuje człowieka, widzi nieszczęście jego upadku. Więc pyta uczniów: „Wiele chlebów macie“? Otrzymawszy odpowiedź: „siedmioro“, — „rozkazał rzeszy usiąść na ziemi. I wziąwszy siedmioro chlebów, dzięki czyniąc, łamał i dawał uczniom Swoim, aby przed nich kładli; i kładli przed rzeszą. Mieli też trochę rybek; i te błogosławił i kazał przed nich położyć. I jedli i najedli się“.

W tych szczegółach widzimy symbol Tajemnicy Ołtarza. Widzimy Chleb Niebieski. Poznajemy w symbolu „rybek“ obecność Chrystusa, Który Siebie Samego oddaje na pokarm zgłodniałych dusz ludzkich. Bo ryba oznaczała w pierwszych wiekach chrześcijaństwa symbol Eucharystji i obecnego w Niej Chrystusa Pana. Ryba po grecku ihtius, zawiera początkowe litery następujących wyrazów: Jezus Chrystus Syn Boga Zbawiciel.

Czy w szczegółach dzisiejszej Ewangelji nie widzimy proroctwa Dzieła Wielkiego Miłosierdzia? To Dzieło przypomniało światu, że jest na ołtarzach obecny, żywy, pełen nieskończonej miłości dla ludzi Bóg, Zbawiciel świata. A jeżeli jest między nami Bóg, to On powinien być Królem wszystkich narodów, On Najwyższym Pasterzem, On Rozdawcą łaski na uświęcenie i niejako ubóstwienie ludzkości. On zatem powinien być Słońcem Swego Kościoła, dającem życie ducha wszystkim, którzy ku Niemu się zwrócą i w promieniach jego światłości zaczną chodzić, poznając dotychczasowe złudzenia, błędy, nieszczęście grzechu, piękno i szczęście życia w Chrystusie. To zrozumiałe. Bo jeśli jest między nami prawdziwie obecny Bóg, to któż śmiałby przywłaszczać sobie rolę pośrednictwa między Bogiem a człowiekiem? Rola kapłaństwa Chrystusowego powinna sprowadzać się do stałego apostolstwa w tym duchu, żeby wszystkich ludzi zwrócić do Chrystusa Utajonego w Eucharystji i zachęcić ich do oddania się Chrystusowi obecnemu w tej tajemnicy pod całkowity, bez żadnych zastrzeżeń, kierunek. Skutki wewnętrznego odrodzenia każdego, kto spełni to zalecenie, potwierdzą prawdę takiego apostolstwa.

My, apostołowie Baranka, nosimy potwierdzenie tej prawdy we własnych duszach. Adoracja—to posłuchanie u Niebieskiego Króla w Eucharystji i Komunja Święta, godnie przyjmowana, dzwignęły nas i lud, który nam zaufał, z grzechu. Wprowadziły na drogę poku-

ty i dały nam moc trwania w ogniu stałego ucisku, prześladowań i niesienia krzyża dla Tego, Któremuśmy zaufali i dla Którego spełniamy nasze posłannictwo.

Spełniajmy je do końca, aż do tryumfu Chrystusa na ziemi, aż do założenia na niej Królestwa Chrystusowego.

Bp. J.

ZDZISŁAW DĘBICKI

Kiedy ranne wstają zorze

Z za boru krwawe wytacza się słońce
I wierchy sosen stroi w swoje złoto. —
O, z jakąż tęsknotą,
Ta ziemia czeka na swój dzień,
Na swoje słońce!

Musnęły pierwsze promieniste strzały
Niewysłowioną, subtelną pieszczotą
Rośne gałęzie rozmodlonych drzew
I perły deszczu z nich się posypały,
Pełne cudownych, roztęczonych lśnień...

O, jakiż dzień,
Jaki słoneczny i jaki wspaniały
Pocałowaniem swem obudził niwy
I rozkołysał srebrne owsa grzywy,
I rozkołysał złote kłosy żyta,
Wśród których kąkol różowy wykwita
I blask z niebieskiej przejąwszy roztoczy,
Patrzą bławatki niebieskiemi oczy,
Śledząc obłoków bieg na jasnem niebie...

O, jak się ciężka pszenica kolebie,
Chyląc ku ziemi swoje plenne kłosy,
Kiedy ją wiatru wzdłuż przebiegnie tchnienie!

I jak się chwieją słoneczne jęczmienie,
I nudne, nakrapiane łany białej gryki,
I łąk kobierce, utkane kwiatami,
Niby zielone, falujące morze...

Oto się pierwsze obudziły zorze
I zaćwierkały na łąkach koniki,
I odezwały się, witając słońce,
Roje owadów, skrzydłami brzęczące,
Jak harfa niewidzialna, wspaniała w swym stroju,
Pełna słonecznej melodji spokoju
I radosnego upojenia życiem...

Szept idzie cichy miedzami i zbożem,
Szept idzie cichy rozchwianych traw morzem.
I chwieje boru zielonem podszyciem,
I w starych sosen pnie stare uderza...

Szept idzie cichy — i zachwyt rozszerza
Nad bujnem, w słońcu kiełkującem życiem,
Które posłanki obudziły boże —
Pierwsze promienne, koralowe zorze.

. . . .

A tam przed próg chaty,
Która słomianą w słońcu świeci strzechą,
Wychodzi wieśniak, obarczony laty —
Starzec, jak gołąb siwiutki i biały...
Zdjął czapkę, szarym oszytą barankiem,
I ku jasnemu niebu spogląda z uciechą...

Jego piastowska twarz od zorzy płonie
I w koralowym blasku się rumieni...
Patrzy... i nagle przyklęka w podsieni
I siwą głowę swą pobożnie zniża,
I ręką czyni znak Świętego Krzyża
Na starem, w brózdy pooranem czole...

Jak Amerykanie bili się za Polskę

Amerykański pułkownik Fannt Le Roy (Fą Leroj), dowódca słynnej w czasie wojny „eskadry Kościuszki“ i były szef lotnictwa naszej 6-ej armji, jak to już pisaliśmy, zgłosił się w ambasadzie polskiej w Ameryce, oddając się znów na usługi naszych władz wojskowych.

Otwórzmy księgę lotnictwa polskiego, a pierwsze słowa, na które padnie nasz wzrok, brzmią tak:

— Amerykańscy lotnicy, mimo wycieńczenia, walczą jak opętani. Służbę wywiadowczą pełnią świetnie. Ostatnio podczas ataku na nieprzyjaciela dowódca ich zaatakował nieprzyjaciela od tyłu i ogniem z kulomiotów prażył we łby... (meldunek 13-ej dywizji).

Ośmiu ich było, którzy w roku 1919 zgłosili się do siedzącego w Paryżu Ignacego Paderewskiego i generała Tadeusza Rozwadowskiego z postanowieniem stworzenia eskadry ochotniczej z amerykańskich lotników „dla spłacenia długu, zaciągniętego przez Amerykę w ojczyźnie Kościuszki i Puławskiego“.

Skierowani do Lwowa, objęli 7-mą eskadrę bojową, która od tej chwili zaczęła nazywać się „eskadrą Kościuszki“.

Służyli w niej Amerykanie: major Le Roy, kapitanowie Kuper i Korsi, porucznicy Krawford, Shrewsbury, Klark Rorison, Noble i Grawers (ten zginął 22 listopada we Lwowie). Prócz nich służyli też Polacy: porucznicy Konopka, Weber, Rayski, podporucznicy Idzikowski i Seńkowski. Przybył jeszcze potem porucznik Chess, kapitan Artur, Kalum, Ewans, Garlick, Maitland, Murray, i Speaks.

Amerykanie odrazu zapisali się chlubnie, zwłaszcza pod Czudnowem, gdzie razem z lotnikami polskimi zastosowali nowy sposób walki, polegający na możliwie niskim locie i podchodzeniu w ten sposób pod nos nieprzyjaciela.

Eskadra walczyła potem w wyprawie na Kijów pod generałem Listowskim, gdzie pełniła służbę wywiadowczą i służbę łączności. Berdyczów i Biała Cerkiew, atak na statki bolszewickie na Dniestrze, Kijów, potem całkowite przekształcenie eskadry z wywiadowczej na szturmową i „przeciwkawaleryjską“, walczącą z konnicą Budiennego — oto pierwsze karty zwycięstw szaleńczej garstki tych bohaterów, które powinny natchnąć pisarzy setkami opowiadań, porywających pogardą śmierci i odwagą w mierzeniu się garstki z mrowiem nieprzyjaciół.

Czego tam niema w historji tej eskadry! Zestrzelenie aparatów porucznika Rorisona i kapitana Korsi i mimo to uniknięcie przez nich śmierci, niewoli i odebranie bolszewikom uszkodzonych polskich samolotów; pierwszy meldunek i pojawienie się kawalerji Budiennego na froncie i walki z nią; niezwykły czyn majora Le Roy, który widząc pociąg polski, zbliżający się do podminowanego przez bolszewików odcinka, wywraca „kozły“ tuż przed lokomotywą, powoduje w ten sposób zatrzymanie się pociągu i umożliwia daniesienie o tej zasadzce; ostrzeżenie dowództwa przez tegoż majora Le Roy o zbliżaniu się kawalerji Budiennego pod Żytomierzem i zapobieżenie w ten sposób wpadnięciu sztabu dywizji do niewoli.

A potem krwawe odwety bolszewickie, które przez pomysłowe zasadzki strąciły kilka samolotów! Kapitanowie Kuper i Ciecierski w niewoli; kapitan Kelly, ginący podczas ataku na szosie Łuck — Klewań; major Le Roy, dociągający do naszych linij z przestrzelonemi zbiornikami; wspaniała walka kapitana Korsi z bolszewikami dla uratowania kapitana Krafworda, który lądował przymusowo wskutek przestrzelonego zbiornika i musiał mieć czas na przełączenie silnika na zbiornik dodatkowy.

Przez dwa i pół miesiąca eskadra Kościuszki walczyła z kawalerją Budiennego, zanim doszło do walk pod Lwowem. Major Le Roy objął wtedy, po śmierci kapitana Bastyra, dowództwo 3-go dywizjonu, a dowódcą eskadry Kościuszki został kapitan Krawford. W pościgu za cofającą się kawaerją Budiennego zginął teraz kapitan Kallum.

Szef sztabu generalnego, generał Rozwadowski, z najwyższym uznaniem pochwalił waleczność eskadry Kościuszki. I oto dowódca tej eskadry melduje się dziś znowu do służby w obronie Polski — na pierwszą wieść, że Polsce śmie ktoś zagrażać. Za nimi przyjdą inni.

(Wielkopolanin)

Z GŁOSÓW PRASY

Tygodnik rolniczy „Kłosy" umieścił artykuł p. Tadeusza Junoszy Stępowskiego pod tytułem „Młodzież wiejska na złej drodze", w którym ostrożnie porusza winę rozpolitykowanego duchowieństwa rzymsko-katolickiego i podaje swoją ciekawą receptę leczenia młodzieży:

„Na łamach prasy rolniczej pojawiają się coraz częściej artykuły, nacechowane głęboką troską o poziom moralny młodzieży wiejskiej. Mieszkam na wsi od lat 13-tu, obserwuję uważnie i muszę stwierdzić, że autorowie tych pesymistycznych wypowiedzi raczej tuszują lub zgoła przemilczają pewne szczególnie bolesne strony zagadnienia — w żadnym wypadku nie przejaskrawiają. Nie jest moim zamiarem wypełnić te „luki". chciałbym raczej zastanowić się nad podłożem tego zaniku dobrych obyczajów w odłamie społeczeństwa, który do tej pory uchodzi za najzdrowszy.

Utarło się przekonanie, że najwalniejszą przyczyną szkodnictwa, kradzieży, włóczęgostwa i tym podobnych wykroczeń — jest na wsi klęska bezrobocia, dająca podstawę do działania, zapewniająca posłuch elementom wywrotowym. Moje obserwacje teorji tej nie potwierdzają: młodzież wiejska jest stosunkowo mało rozpolitykowana, a brak pracy częściej jest skutkiem, niż przyczyną. Za wiele mamy w kraju okolic — całych dzielnic, gdzie nie na żarty odczuwa się brak rąk roboczych, aby można było przyjmować bezkrytycznie wszystko, co mówi się i pisze o „klęsce niezarejestrowanego bezrobocia".

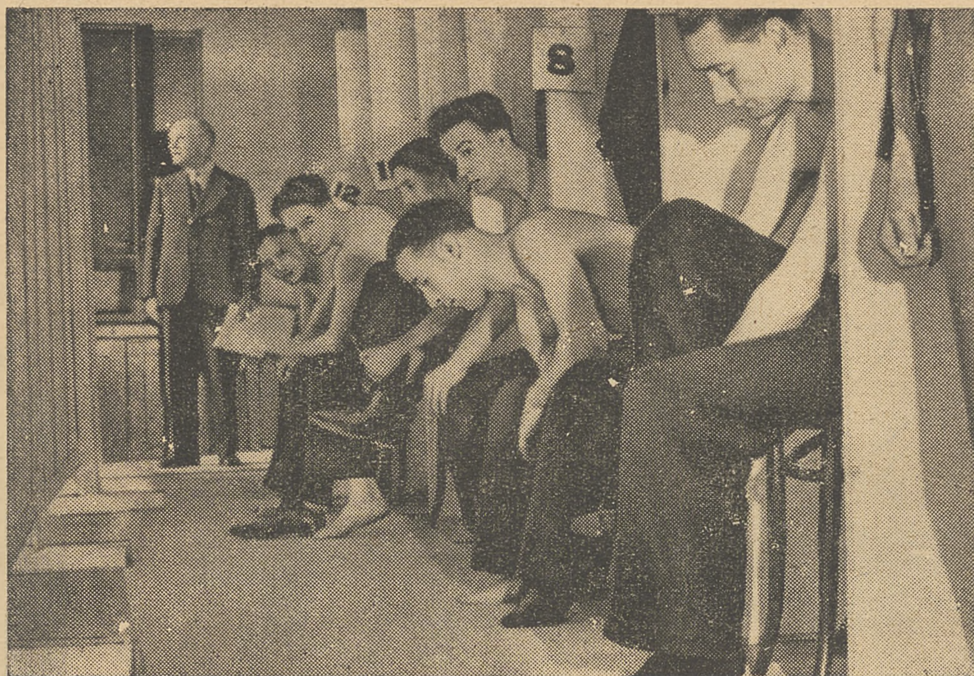
Przyczyna upadku leży głębiej — w załamaniu się psychicznem młodego chłopca czy dziewczyny wiejskiej w zetknięciu z nowoczesną cywilizacją, która przychodzi na wieś nagle, w formie najczęściej wypaczonej. Owo załamanie — jest fermentem nieziszczonych pragnień: — upodobnienia się najrychlejszego do przedstawicieli sfer, bezkrytycznie uznanych za wyższe. Na tem tle krzewi się swoboda obyczajów, pogarda dla pracy i „zacofanego" otoczenia, a w dalszem stadium, nieudolne próby „przewartościowania wartości", manifestowane najczęściej przez nieposzanowanie cudzego mienia. bezmyślne szkodnictwo, u bardziej „zaawansowanych" — krzykliwe wolnomyślicielstwo.

Walka z temi nastrojami jest pozornie trudna. Szkoła powszechna ich nie wykorzeni — jej wychowanek w rzadkim jeno wypadku osiąga stopień rozwoju umysłowego, darzący szacunkiem najprostszą pracę i surowe warunki bytu. W poprzednich pokoleniach wypracowywał ten stan dojrzałości duchowej Kościół, obecne.... nie powiem, żeby było niewierzące, jednak zaszły pewne komplikacje, powszechnie stwierdzone i znane. Odzywają się liczne głosy, aby wysiłki księdza i nauczyciela poprzeć presją surowych kar; pisze się nawet o przywróceniu kary chłosty.

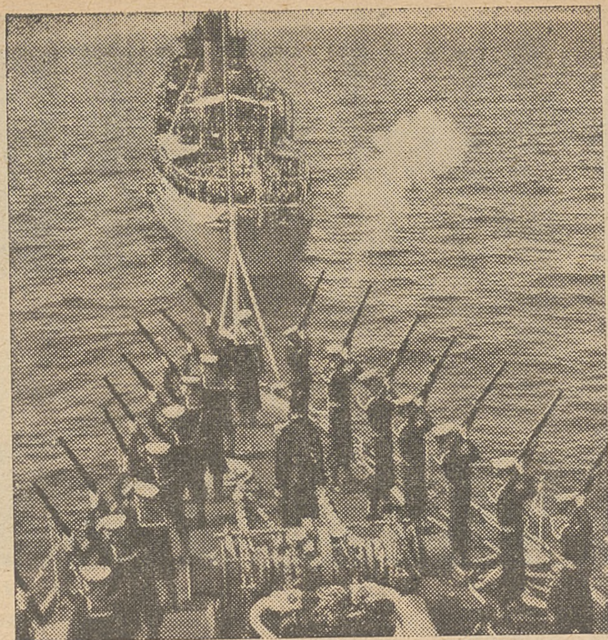
Trudno, moim zdaniem, o bardziej szkodliwą receptę! Sądzę, że należałoby raczej zaniechać kar dotychczas stosowanych: zamiast do więzień i domów poprawy, kierować młodych (niekoniecznie małoletnich) przestępców do obozów pracy, tem tylko różniących się od hówców junackich (których walory wychowawcze są ponad wszelką krytykę), że zaciąg do nich nie byłby ochotniczy. Tę zaś „karę" przymusowego pobytu w tak pojętym obozie pracy należałoby stosować bez miary na zapas, „na wszelki wypadek", za najlżejszy cień przewinienia, ze szczególną troską zważając,



Min. Bonnet w swoim gabinecie omawia z sowieckim posłem w Paryżu, Surycem (na lewo) szczegóły nowych propozycji, jakie zostały po uzgodnieniu z Anglją przesłane do Moskwy.



Badanie Anglików przez komisje poborowe odbywa się w specjalnych lokalach, podzielonych na cele, co nigdzie dotąd w Europie nie było praktykowane.



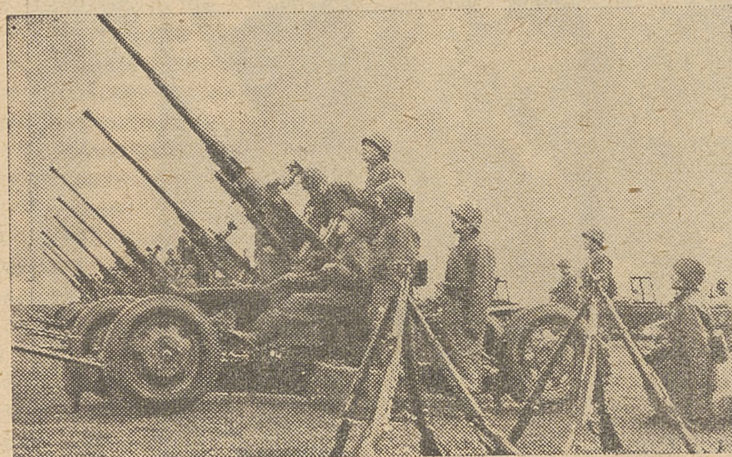
Fragment uroczystości żałobnych, które odbyły się na miejscu katastrofy angielskiej łodzi podwodnej „Thetis". Żołnierze marynarki angielskiej oddają salwę honorową.



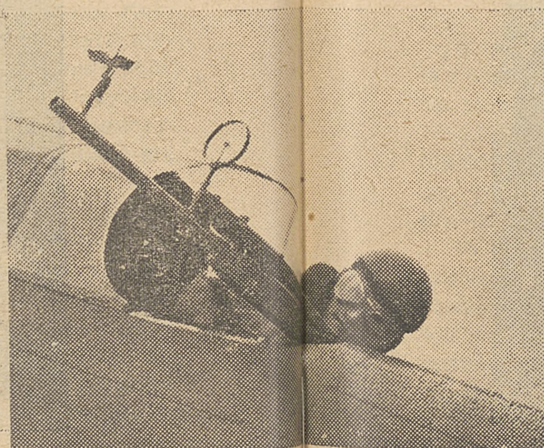
Gmach Oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego w Cieszynie, którego poświęcenie odbyło się w czerwcu b.r. w obecności wicepremjera Kwiatkowskiego i prezesa głównego Banku Gospodarstwa Krajowego gen. Góreckiego.



Japończycy przeprowadzają „ostrą" kontrolę wszystkich przechodniów w dzielnicy międzynarodowej Szanghaju.



Oddział artylerji przeciwlotniczej w akcji.



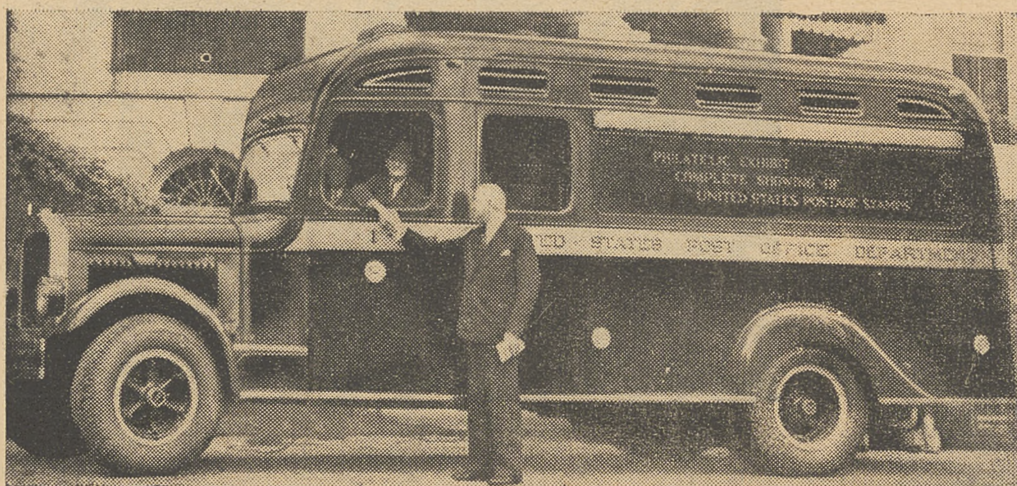
Karabin maszynowy z obsługą na bombowcu.



Niezwykle oryginalna katastrofa samochodowa wydarzyła się niedawno w Brooklynie (Nowy Jork). Mianowicie duży samochód ciężarowy, wymijając wóz straży ogniowej, wpadł na dom mieszkalny, przebijając gruby mur i niszcząc urządzenia wnętrza domu. Na zdjęciu — właścicielka mieszkania przy szczątkach samochodu i urządzenia domowego.



Mimo energicznego protestu Rosji Sowieckiej została zdecydowana remilitaryzacja wysp Alandzkich. Wyspy te, położone między Finlandją a Szwecją, a należące politycznie do Finlandji, stanowią klucz wejściowy do zatoki Botwińskiej. W czasie wojny światowej Rosja miała na tych wyspach swą bazę wojenną. Grupa wysp Alandzkich składa się aż z 6.000 maleńkich wysp i wysepek, zamieszkałych przez 26.000 ludności.
W obecnej sytuacji politycznej, znaczenie tych wysp nabrało charakteru międzynarodowego, to też Szwecja i Finlandja, jako państwa głównie zainteresowane, postanowiły zbudować na wyspach Alandzkich fortyfikacje, które w r. 1921 zostały zburzone. Na zdjęciu — rzut oka na grupę wysp Alandzkich.



Samochód z kolekcją wszystkich marek amerykańskich objeżdża miasta Stanów Zjednoczonych, propagując wśród mieszkańców filatelistykę.

aby odbywali ją we wspólnych szeregach młodzi przedstawiciele wszystkich „sfer“ i „poziomów“.

Takie zbratanie się pozornie wydziedziczonych, z pozornie uprzywilejowanymi na froncie wspólnego wysiłku i pracy nad sobą, wyleczyłoby i jednych i drugich z przesądów tyleż zgubnych, co łatwych do wykorzenienia, jednak, nie metodą brutalnego przymusu i represji. Przesądy te, czy „nastroje“ — to właśnie owe drożdże, rodzące niepożądane fermenty wśród młodzieży wiejskiej, które tyle słusznego budzą w społeczeństwie niepokoju“.

„Publicysta francuski p. Robert Thomasson podaje w prasie paryskiej następujące wiadomości o armji polskiej, zebrane przez niego od attachès wojskowych w Warszawie:

„Cóż jest warta armja polska? Albo raczej co jest warte uzbrojenie polskie, gdyż nikt nie wątpi o jej wytrzymałości, brawurze i sprawności bojowej... Nie należy pytać o to polaków. Sprawy dotyczące wojska, są tam trzymane w największym sekrecie. Poza paradami, za któremi publiczność przepada, oddziały wojskowe odbywają wszelkie, choćby najdrobniejsze ćwiczenia, poza zasięgiem ludzkich oczu. Żołnierze, którzy jadą w teren nie noszą na mundurach żadnych odznak ani numerów pułku, nawet w czasach spokojnych, gdy nic nie zagraża. Polska ma teraz pod bronią około 700 tysięcy ludzi (liczebność zwykła 350-tysięcy, w razie wojny mobilizacja da około 6 miljonów). Żadna matka, żona czy brat nie może wiedzieć, i nie wie istotnie, w jakim zakątku kraju znajduje się powołany pod broń syn, mąż lub brat, bez względu na to, czy odbywa powinność wojskową, czy też należy do rezerwy. Nawet awanse oficerów są w Polsce utrzymane w tajemnicy i ani jeden dziennik o tem nie napisze.“

Wyekwipowanie piechoty polskiej, według p. Thomassona, tak się przedstawia:

„Jej ekwipunek, całkowicie wyrabiany w Polsce, na podstawie patentów własnych i zagranicznych, jest doprowadzony do doskonałości. W r. 1920 piechota polska miała broń różnorodną, pochodzenia rosyjskiego, niemieckiego i austryjackiego. Ta przestarzała broń już nie istnieje, została sprzedana. Karabiny zwykłe i maszynowe, rewolwery, bagnety, moździeże okopowe, wszystko jest teraz jednolite, nowoczesne i w dostatecznej ilości. A żołnierz polski, znakomity piechur, jest bez zaprzeczenia jednym z najlepszych żołnierzy na świecie“.

Z krainy niewoli ducha

„Ameryka Echo“ wykazuje jak „zdolny kapłan“ umie wykorzystać każdą pobożną okazję do zrobienia gotówki:

„Cokolwiek się dzieje w społeczeństwie ludzkiem, nie uchodzi bystrego oka kapłańskiego, które zawsze wypatrzy sposobność zrobienia interesu na żywym i umarłym.

W ostatnich czasach w Ameryce, księża rzymscy, zwłaszcza polscy, nakazują bojkotować kwiaciarzy. Powiadają, że ani żywemu, ani umarłemu nic z kwiatów nie przyjdzie, natomiast, jeżeli ktoś zakupi mszę św. na czyjąś intencję, to skorzysta ks. proboszcz, a on już wie, jak pieniądze wydać.

* * *

Ostatnio dobrali się księża do Dnia Matek. Utarł się już zwyczaj, że dzieci w tym dniu przynoszą matkom różne podarunki, a przedewszystkiem kwiaty. Jest to całkiem naturalne.

„Najdroższa Matko!“

„Z ust każdego człowieka takie odezwanie wyrywa się zawsze pod adresem Matki, bo niema droższej istoty jak Matka. Słusznie więc i pięknie postępują ludzie w Ameryce, że drugą niedzielę maja, najpiękniejszego miesiąca w roku, poświęcili uczczeniu Matek.

„My jako katolicy, których Wiara św. uczy, że wszystko zawdzięczamy Bogu, czcimy nasze Matki o wiele doskonalej, bo nietylko przystrojeniem się w kwiatek lub złożeniem jakiegoś podarku, ale przedewszystkiem nabożną modlitwą, by Matce żywej uprosić najdłuższe życie i czerstwe zdrowie, a zmarłej pokój wieczny i światłość wiekuistą.

„I ty i ja i my wszyscy mamy lub mieliśmy

nasze najdroższe Matki, którym wszystko zawdzięczamy. Pamiętajmy więc o nich, jako katolicy, módlmy się za nie i polecajmy Je najsłodszemu sercu Jezusa we mszach św.

„W tym celu każdy niechże dzisiaj zabierze ze sobą do domu kopertę i włoży w nią ofiarę albo na mszę św. składkową w przyszłą niedzielę, albo ofiarę na mszę św. na intencję Matki, a poszle się Matce z kancelarji parafjalnej piękne powinszowanie z bukietem duchownym od ciebie.

„Spodziewamy się, że każdy, chyba żeby był wyrodnym synem lub córką o swej Matce pamiętał będzie i jakąś ofiarę w kopercie na intencję Matki złoży, a Bóg, który powiedział: „Czcij ojca i Matkę abyś długo żył i dobrze ci się powodziło" — to przyrzeczenie wiernie spełni!"

* * *

Krótka recepta.

Dasz dolara, to Pan Bóg i tobie pobłogosławi i Matce twojej zapewni zbawienie wieczne, a nie dasz, to jesteś wyrodnym synem, czy wyrodną córką. Jednem słowem, najlepiej uczcicie matkę, gdy ks. kanonik parę tysięcy dolarów od was zbierze. To takie przecie proste i przekonywujące!"

„Polska Zachodnia" w numerze z dnia 2 czerwca b. r. umieściła następującą notatkę, której treść świadczy, że księża rzym. katoliccy mocno się czują w Polsce:

„Związki niepodległościowe i społeczne z Lipin Śl. przysłały nam w dniu wczorajszym wiadomość, którą musimy się podzielić z czytelnikami ze względu na to, że należy ona do kategorji niezwykłych. Treść listu jest następująca:

„W dniu 30 maja podczas katolickiego niemieckiego nabożeństwa majowego w Lipinach Śl. zaszedł wypadek nienotowany dotychczas na terenie gminy. Mianowicie pod koniec nabożeństwa, gdy licznie zebrani obywatele Lipin, oraz członkowie stowarzyszeń polskich zaintonowali hymn „Boże coś Polskę", — miejscowy ks. wikary, odstąpiwszy od ołtarza, uderzył kilku najbliżej stojących obywateli w twarz i zabronił im dokończenia hymnu narodowego".

Wierzyć się nie chce. Jakto — więc jest rzeczą możliwą, by na polskiej ziemi mógł się zdarzyć tego rodzaju wypadek? Ksiądz w szatach, które szanuje każdy Polak, bije Polaków za śpiewanie hymnu, który rozbrzmiewa we wszystkich kościołach w Polsce?... Brak słów na wyrażenie oburzenia. Nie wątpimy, że powołane czynniki w stosunku do winnego wyciągną najdalej idące kansekwencje".

Z Polski i ze świata

Wielka gra

Dwa są punkty na kuli ziemskiej, które mogą wywołać wojnę światową: Gdańsk i Tien-Tsin na Dalekim Wschodzie. Ostatnio Japończycy rozpoczęli tam blokadę tzw. koncesji (posiadłości) angielskich i francuskich.

Zaczęło się od tego: czterech Chińczyków, którzy strzelali do Japończyków, schroniło się na teren koncesji angielskiej. Japończycy zażądali wydania ich. Jednakże Anglicy odpowiedzieli odmownie. Zażądali mianowicie podania powodów, dla których to żądanie zostało wysunięte. Na to znowu nie zgodzili się Japończycy, ogłaszając blokadę koncesji. Otoczyli wojskiem ten teren i ogłosili, że każdy wychodzący z koncesji Anglik i Francuz będzie rewidowany. A że rewidują dokładnie, rozbierając poprostu do naga, więc nie bardzo chce się ludziom wychodzić.

Zabrakło też żywności, bo Japończycy przed ogłoszeniem blokady wpuścili do koncesji kilkuset Chińczyków, którzy wykupili produkty żywnościowe. Na oko zdawałoby się, że błahy fakt (4 Chińczyków) wywołał tak poważny wypadek.

Ale tak nie jest. Chodzi w tym wypad-

ku o głębokie powody natury politycznej. Japończycy od dawna złościli się na Anglików, że ci wspomagali pieniężnie głównego przywódcę wojsk chińskich, marszałka Czang-Kaj-Czeka. Czekali więc tylko okazji, by się zemścić.

Na żądanie angielskich przedstawicieli, by zaprzestali blokady, Japończycy wysunęli życzenie dość „skromne" — zapłacenia 50 miljonów funtów szterlingów (pół miljarda złotych) przez Wielką Brytanję.

Na to Anglja i Francja odpowiedziały atakiem gospodarczym. Obydwa państwa otrzymały rozkaz podtrzymania pieniądza chińskiego i niezawierania żadnych interesów z bankami Japońskiemi. Prócz tego Anglja, z której Japończycy sprowadzają 30 proc. swych surowców, zapowiedziała wstrzymanie dowozu. Tem samem zagroziły i Stany Zjednoczone (Japonja sprowadza z tego kraju 60 proc. swych surowców).

Zatarg trwa.

Politycy uważają, że Japonję do blokady namówiły Niemcy. Chcąc odwrócić uwagę Francji i Anglji od Gdańska, przyczyniły się do zwołania w Berlinie ambasadorów japońskich z Berlina, Paryża, Rzymu i Londynu.

Zaraz też po tej naradzie doszły do Europy wiadomości o blokadzie na Dalekim Wschodzie.

Hitler wysłał do Gdańska Goebelsa w tym celu, żeby jeszcze raz spróbować przekonać Anglików o tem, że wszyscy mieszkańcy Gdańska chcą sami powrotu do Rzeszy. Jednocześnie w Polsce agenci hitlerowscy rozpuszczali plotkę, że w chwili przyjazdu Goebelsa do Gdańska, gdańszczanie przez aklamacje sami przyłączą to miaso do Niemiec.

Ale zawiodło tak jedno, jak i drugie.

Rosjanie grają na zwłokę. Są tam w rządzie dwa prądy.

Jeden prze do jaknajszybszego zawarcia sojuszu z zachodniemi demokracjami, drugi zaś radzi poczekać aż wybuchnie wojna, potoczy się rok, dwa, i żeby dopiero potem przyłączyć się do strony, która będzie miała lepsze widoki zwycięstwa. Wygrać wojnę, a potem runąć na osłabione kilkuletnią walką państwa, pobić je i wywołać rewolucję światową.

Widać, ta ostatnia partja przeważa, bo dotychczasowe rozmowy między wysłannikiem Anglji, Strangiem, a Stalinem — niedoprowadziły do niczego.

Trudności w rozmowach polegają na tem że Rosja chce udzielić gwarancji Łotwie, Estonji i Finlandji na wypadek agresji ze strony Niemiec bez względu na to, czy państwa tego chciały, czy też nie. Inaczej mówiąc prostym językiem — Rosja chce zająć porty bałtyckie, należące do wymienionych krajów.

Chodzi tu bowiem o panowanie Sowietów nad Bałtykiem. Rosjanie boją się, by Niemcy jednym zamachem nie zajęli wszystkich portów bałtyckich i nie zamurowali floty rosyjskiej w zatoce Fińskiej.

Podobnie jak Hitler — szykując się do wojny światowej i zabierając Austrję, Sudety i Czechosłowację dążył do odbudowania dawnej Austrji (sojuszniczki z poprzedniej wojny), podobnie i Stalin chce się usadowić w Łotwie, Finlandji i Estonji, które dawniej Rosja ciemiężyła. Ale Anglja (przynajmniej jak dotychczas) nie chce się na to zgodzić, gdyż państwa bałtyckie nie życzą sobie sowieckiej opieki.

Król Wiktor Emanuel wsłuchuje się w głosy swego narodu, który nie chce iść na rzeź pod komendę Niemców. Trzy razy odroczył swój przyjazd do Berlina. Nie pojechał nawet podpisać układu wojskowego z Hitlerem, tylko wysłał zwolennika przyjaźni z Niemcami, min. Ciano.

Jeszcze nigdy nie powiewało w Gdańsku tyle swastyk co wczoraj. Hitlerowcy

chcieli choć w ten sposób wykazać swe powiększone uprawnienia w Wolnym Mieście.

A tymczasem, obywatele Gdańska powtarzali sobie na ucho dość dziwne wiadomości. Przywieźli je rybacy z zatoki, przywieźli je Gdańszczanie, którzy byli na polskim wybrzeżu. Oto na zatoce ukazały się polskie okręty. Wyjechały jakby na spacer, rozciągnęły się na horyzoncie, bo ta zatoka jest polską zatoką.

— Pilnują tak krążownika „Königsberg" (jest to wojenny okręt niemiecki) — mówili Gdańszczanie...

— Jeśli ukaże się i zechce wpłynąć do portu, musi nastąpić starcie — mówili między sobą.

— A wtedy już się zacznie...

Tak oto cała uwaga, która miała się skupić na wizycie ministra Goebbelsa, skoncentrowała się na morzu, gdzie widniały silniejsze od słów znaki polskiej propagandy — okręty wojenne! W tej atmosferze mowa ministra Goebbelsa nie mogła wywrzeć żadnego wpływu na psychikę obywateli gdańskich, którzy przedewszystkiem obawiali się sprowokowania awantury.

Pan Goebbels długo mówił, ale wszyscy jego słuchacze nadstawiali tylko ucha, czy wypadkiem nie zagrzmią na morzu strzały, wywołane ukazaniem się niemieckiego okrętu. Odetchnięto z ulgą, gdy przekonano się, że niebezpieczeństwo minęło.

Następca tronu włoskiego, Humbert wogóle nie chce rozmawiać z Mussolinim. Nieufnie też odnosi się do wodza marszałek Badoglio, który podbił Abisynję. Marszałkowi nie podoba się sojusz z Niemcami. Brał on udział w wojnie światowej w szarży generała, odpierał ataki dywizyj niemieckich w Alpach. Wie, do jakiej zguby może to przymierze z Niemcami doprowadzić.

W pierwszych dniach wojny wszystkie wojska włoskie pójdą pod komendę niemiecką, gdyż żołnierz italski nie wytrzyma naporu,

Niewesoło więc jest w Italji. Tembardziej, że jak powszechnie wiadomo, do tej pory regularne oddziały wojsk włoskich walczą w górach z dzikiemi plemionami albańskiemi, miłującemi wolność swej ojczyzny.

Co parę dni przekracza kilku żołnierzy niemieckich granicę polską, prosząc o możność pobytu w Polsce. Dzieje się to przeważnie w czasie nocnych ćwiczeń. Uciekinierzy skarżą się na okrutne postępowanie oficerów z żołnierzami.

WALKA Z ANGLJĄ

Oprócz próby odciągnięcia uwagi W. Brytanji od Gdańska przez spowodowanie zajść w Tien-Tsinie, Niemcy próbują wywołać bunt Arabów przeciw panowaniu angielskiemu. W tych dniach mieli oni zaproponować bawiącemu w Berlinie królowi Arabji pełne uzbrojenie Arabów w broń nowoczesną.

Prócz tego Niemcy podburzają Hindusów w Indjach. Radjo w Berlinie gada w języku hinduskim. Wyśmiewa Gandiego i jego bierny opór, a radzi uderzyć na Anglików. Utrwalili oni też swoje wpływy w Afganistanie. Ale napewno to im się nie uda, gdyż Anglicy mają dość mocną pozycję w swoich kolonjach.

W. Brytanja odpowiada represjami gospodarczemi, stosowanemi do Niemiec. Minister zaopatrzenia dla potrzeb wojska zarządził, by skupiono w państwie wszystek złom żelazny. W ten sposób pozbawi on Niemców możności zakupywania tego surowca w W. Brytanji.

UWAGA AMERYKI

Wszystkie wydarzenia polityczne, rozgrywające się w Europie, a szczególnie na

Dalekim Wschodzie, pilnie obserwują Stany Zjednoczone.

Jest rzeczą pewną, że na wypadek wojny angielsko-japońskiej, Stany Zjednoczone runą na Japonję, która jest dla nich poważnym rywalem na Dalekim Wschodzie.

Hitler spotkał się z Mussolinim

Duże wrażenie wywarła wiadomość, pochodząca z kół zazwyczaj dobrze poinformowanych, że przed paroma dniami doszło do spotkania Hitlera z Mussolinim na granicy niemiecko-włoskiej.

Spotkanie miało być zachowane w ścisłej tajemnicy. Jednak wieść o niem dotarła do opinji publicznej.

Konferencja Hitlera z Mussolinim dotyczyła podobno napiętej sutuacji międzynarodowej i ewentualnej taktyki obu partnerów osi na najbliższą przyszłość.

Zarówno koła niemieckie, jak i włoskie nie zaprzeczyły wiadomości o spotkaniu Hitlera z Mussolinim, ale również nie potwierdziły go.

W całych Niemczech zostały wstrzymane żołnierzom i policji urlopy do 1 sierpnia. Roczniki, które już ukończyły służbę nie zostały zwolnione.

Henlein grozi Czechom

Gauleiter Henlein przybył dn. 29 czerw. z oficjalną wizytą do Pragi.

Wieczorem wygłosił Henlein półtoragodzinną mowę w wielkiej hali targowej, wypełnionej po brzegi niemcami, przetransportowanymi do Pragi z całego terytorjum Czech i Moraw.

Na wstępie swej mowy Henlein stwierdził, iż to, że może w Pradze przemawiać jako wolny niemiec do wolnych niemców, zawdzięcza swemu wodzowi. Podkreślając, że stan obecny, o ile chodzi o zewnętrzny układ stosunków między Czechami i Morawami a Rzeszą, jest ostateczny i niezmienny, Henlein zapewnił, że Niemcy nie mają zamiaru użycia gwałtu i samowoli w stosunku do narodu czeskiego i są gotowi... zapomnieć o wszystkich krzywdach(!)

Wbrew jednak temu zapewnieniu, Henlein w dalszym ciągu swej mowy wypowiedział pod adresem Czechów ostre ostrzeżenie i pogróżki, stwierdzając, że tam, gdzie chodzić będzie o utrzymanie status quo, tam Niemcy nie cofną się przed niczem.

Kronika marjawicka

2) Dok.

Powyższe zarządzenie Naczelnego Biskupa zostało wydane jedynie dla Łowickiej parafji, dla utrudnienia fałszywych nawróceń. W innych parafjach, gdzie powrót do Marjawickiego Kościoła naszych braci i sióstr z grupy bpa Kowalskiego jest szczery i bez kombinacji, nie stawia się im żadnych warunków.

Spotkanie się z nimi u Stołu Pańskiego w naszym Kościele jest dla nas wielką radością i rękojmią ich nowego życia i zjednoczenia się z nami w Chrystusie Utajonym, a nie w grzesznym człowieku.

W dniu 21 maja b. r. Naczelny Biskup odprawił w łowickim kościele uroczystą sumę i wygłosił naukę. Stawili się na to nabożeństwo nietylko marjawici, ale i większość z pośród grupy bpa Kowalskiego, którzy się spodziewali, że tego dnia odbędzie się ogólne zebranie parafjalne, na które uda się im wtargnąć.

Po nabożeństwie Biskup Naczelny długi czas rozmawiał z miejscowymi marjawi-

tami, którzy, po pozbyciu się ze swego grona fałszywych braci, odzyskali dawny spokój i swobodę ducha. Niezmiernie miły był widok tych wesołych twarzy i szczerych oczu, skierowanych na Brata Zwierzchnika, który z rozrzewnieniem im się przyglądał i opowiadał o znaczeniu walk i cierpień, jakie musieli przejść i o nowem życiu, jakie się dla nich rozpoczyna.

W tym czasie przeciwnicy nasi, zebrani na placu kościelnym, domagali się rozpoczęcia ogólnego zebrania i czynili wyrzuty, że dotychczas nie dano im do podpisania deklaracji o przynależności do nas.

Naczelny Biskup polecił bratu kapłanowi Bernardowi odczytać im swój list. Słuchano go z wielką uwagą, lecz gdy dowiedziano się, że trzeba będzie przysięgą stwierdzić swoje odłączenie się od błędnej nauki byłego przełożonego, zaczęto z wielką zapalczywością wołać, że tego nie uczynią. Okazało się więc jawnie, że nadal podzielają jego błędy i że polecono im udawać nawróconych. Przy tej okazji dowiedzieliśmy się, że gdy poprzedniej niedzieli jeden staruszek z ich grupy przystąpił do Komunji św. w naszym kościele, inni zwymyślali go ordynarnie za to, twierdząc, że u nas niema Pana Jezusa. Tak się skończyło to nieudolne udawanie przyłączenia się do naszego Kościoła.

Naczelny Biskup Filip sporządził i przesłał miejscowemu Starostwu listę marjawitów parafji Łowickiej, pozostających pod jego jurysdykcją, i polecił prosić Starostwo o przysłanie przedstawiciela na ogólne zebranie parafjalne w dniu Oktawy Bożego Ciała, 15 czerwca. Na dzień ten przybył ponownie z Płocka, aby uczestniczyć w Zebraniu i podpisać protokół. Marjawici stawili się licznie, nie bacząc na pilne prace w polu. Zebranie przeszło w wielkim spokoju. Przewodniczył brat kapłan Bernard, sekretarzował brat kapłan Michał, proboszcz strykowski. Przedstawiciel Starostwa przybyły na zebranie mógł naocznie stwierdzić pogodę ducha, swobodę wypowiadania się i jednomyślność zebranych. Ustępującemu członkowi Zarządu J. Tatajowi wyrażono uznanie i podziękowanie za dytychczasową energiczną pracę i proszono jednogłośnie, aby przyjął ponowny wybór do Zarządu. Wobec podanych przez niego poważnych przyczyn pomiędzy innemi przeciążenie pracą, wybrano na jego miejsce Antoniego Florczaka, i na drugiego członka Zarządu Stanisława Janickiego, a na zastępców Franciszka Tataja i Bronisława Kosmowskiego.

Skreślono z liczby prawomocnych członków parafji tych, którzy prowadzili w niej rujnującą robotę i tych co podstępem chcieli dostać się na ogólne zebranie i przeprowadzić uchwałę o oddaniu kościoła ks. Siedleckiemu.

To wycięcie chorej tkanki z organizmu parafji było konieczne dla jej dalszego rozwoju. Wielce pocieszającem w czasie tej przykrej operacji było widzieć, że nikt z zebranych nie miał żadnej zawziętości do biednych, obałamuconych współbraci i nikt nie pozwolił sobie odezwać się o nich z oburzeniem.

Z wielkim uznaniem przyjęto słowa Naczelnego Biskupa, który mówił o bólu naszym z powodu rozdziału ze zwiedzionymi braćmi i siostrami i przypomniał o obowiązku usilnej modlitwy za nawrócenie ich wszystkich, wraz z ich zaślepionym przewodnikiem.

Po zebraniu odbyły się nieszpory na zakończenie oktawy Bożego Ciała z procesją, na którą przybyła grupa parafjan Strykowskich, jako najbliższych przyjaciół sąsiadów.

Drogim parafjanom łowickim, a także ich proboszczowi Br. kapłanowi Bernardowi i nowoobranemu Zarządowi z całego serca życzymy spokojnej, wielce owocnej pracy dla Chwały Bożej i dla dobra ogółu marjawickiego.

Z życia innych kościołów i wyznań

Czechosłowacki kościół narodowy

Czechosłowacki Kościół narodowy został przez słowacki rząd, na czele którego stoi rz. kat. duchowny Józef Tiso, po wywalczeniu niepodległości Słowacji dnia 10. IV. 1939 zniesiony. Wyznawcami czesko-słowackiego narodowego Kościoła w Słowacji do jesieni 1938 r. byli sami Czesi (urzędnicy i t. d.), a tylko w jednej słowackiej miejscowości udało się temu Kościołowi pozyskać wyznawców z pośród ludności miejscowej.

Wystąpienia z rzymskiego Kościoła w Austrji

Dowiadujemy się, że w 6 tygodni po przyłączeniu Austrji do Niemiec, do końca kwietnia, w Wiedniu wystąpiło z rz.-kat, Kościoła 46.000 osób, a z liczby tej największa część zgłosiła się do kościoła ewangelickiego. Około 5.300 osób przyłączyło się do staro-katolickiego Kościoła, 460 osób oświadczyło się za bezwyznaniowością.

Największe wystąpienia zanotowano w Styrji i Karyntji. W ciągu 5 tygodni zgłosiło wystąpienie w Styrji z rz.-kat. Kościoła 18.600 osób, w Karyntji 11.000, w Solnagrodzie 7100, w Burgerlanderze 5.800, w Tyrolu i Przedarulanji 5.400 osób.

Palestyna

Coraz częściej zdarzają się wypadki wspólnego wystąpienia chrześcijan z muzułmanami w kwestjach narodowych. Kiedy po zamordowaniu przez Żydów pewnego arabskiego bojownika o wolność w palestyńskim mieście portowem Jaffa miał wybuchnąć strajk generalny, dano do tego hasło przez bicie dzwonów w kościołach chrześcijańskich. Praca rzymskiego Kościoła na bliskim Wschodzie, prócz własnego obrębu, nie jest zawsze mile widzianą. I tak nowozałożony przez emigrantów syryjskich w Brazylji tygodnik „Nowa Syrja" zarzuca Jezuitom w Bejrut, że oni zburzyli jedność narodową, byli na usługach francuskiego wojska mandatowego i pełnili dla niego służbę szpiegowską.

Karpato-Ukraina

W następstwie wypadków, które się odgrywały w Karpato-Ukrainie w październiku 1938 roku, prawosławny biskup Sawwatij (Czech, którego świeckie imię brzmi Antoni Henryk Wrabec) ogłosił się sam w Huszcie jako głowa „ukraińsko prawosławnego Kościoła w Karpatach". W ten sposób wprowadził zamieszanie między tamtejszymi prawosławnymi, gdyż przewyższająca liczba ich trzyma się biskupa Włodzimierza Munkacko-Preszowskiego. Przez zajęcie karpackiej Ukrainy przez Węgry, położenie się zmieniło na niekorzyść biskupa Sawwatijusza, który starał się nadaremnie już w latach 1923-24 zjednać sobie wpływy na tamtejszym terenie.

Nic tak nie roznamiętnia sporu, jak gdy ludzie podobnych przekonań znajdą między sobą różnicę.

Tylko wielkie uczucie lub zupełna obojętność usposabiają do mówienia gorzkich rzeczy.

MARJA DĄBROWSKA

Ciekawe wiadomości

Potęga Lotnicza Polski

Lotnictwo polskie liczące tyle lat, co i zmartwychwstała z niewoli Ojczyzna, odznacza się młodzieńczą zdobywczością w stosunku do swych — o wiele starszych konkurentów z zagranicy. Chociaż pod względem materjalnym a ściślej mówiąc ilościowym nie doruwnuje bogatym i zasobnym potęgom lotniczym — to jednak braki te pokrywa z naddatkiem jakością sprzętu.

...W zeszłorocznym Salonie Lotniczym w Paryżu samoloty polskie uznano za jedne z najlepszych. . . . .

Fundamenty polskiego lotnictwa — to znaczy zastęp konstruktorów i fabryki sprzętu stworzone zostały własną pracą i własnemi kapitałami. Najprzedniejsze gatunki stali, potrzebne półfabrykaty i fabrykaty, przyrządy pokładowe, sprzęt uzbrojenia, silniki — wszystko to wyrabia się w kraju, z krajowych surowców i wegług planów polskich inżynierów.

Największą rolę w rozwoju polskiego lotnictwa odegrały „Państwowe Zakłady Lotnicze". Jest to olbrzymia, zatrudniająca wiele tysięcy pracowników, wytwórnia, słynąca specjalnie ze swych udanych prototypów, konkurująca z powodzeniem na rynkach zagranicznych. Lotnicy: Rumunji, Bułgarji, Turcji, Grecji, Jugosławi i państw bałtyckich latają na maszynach „P. Z. L." lub budowanych według ich licencji.

Chlubą produkcji „P. Z. L." jest całkowicie stalowy bombowiec „Łoś" mogący przewieść 2500 kg. bomb na odledłość ponad 1700 km. z szybkością 460 klm. na godz. Na ostatnim paryskim Salonie Lotniczym został „Łoś" uznany za najlepszy w swej klasie bombowiec świata.

Ponadto „P. Z. L." ma w swym najnowszym dorobku samolot lekkiego bombardowania i dalekiego wywiadu „Sum" o szybkości dochodzącej do 500 klm. na godz. samolot pościgowy do zwalczania bombowców „Wilk" uzbrojony w 6 karabinów maszynowych i armatkę oraz całą serję bardzo szybkich samolotów myśliwskich o sylwetce przypominającej drapieżnego ptaka. . . . .

Dla lotnictwa cywilnego zbudował „P. Z. L." olbrzymi samolot pasażerski „Wicher", który już wyprze z naszych linji lotniczych amerykańskie „Duglasy" i „Lockheady".

Równie duże zakłady: „Polska Wytwórnia Samolotów" buduje przedewszystkiem seryjnie sprzęt szkoleniowy na potrzeby armji, jak dwusilnikowe „Wyżły", lekkie R. W. D. 8 do nauki pilotażu oraz P. W. S. 16 do nauki akrobacji. Pozatym wyrabia się tam mające już ustaloną sławę szybowce, konkurujące z powodzeniem z najlepszymi szybowcami niemieckimi i nie mające poza nimi rywali w Europie.

Istniejąca już od szeregu lat „Lubelska Wytwórnia samolotów" wypuściła obecnie doskonały samolot rozpoznawczy „Mewa" i ma już za sobą serje własnych samolotów linjowych, bombowych i sanitarnych. Te ostatnie na wystawie w Madrycie w 1933 roku i w roku ubiegłym w Luksemburgu zajęły pierwsze miejsce.

Zinnych większych zakładów, produkcyjnych przedewszystkiem samoloty turystyczne i sportowe cieszą się wyrobioną opinją „Doświadczalne Warsztaty Lotnicze" należące do Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. Znane są one z długiej serji płatowców R,W.D. mających za sobą cały szereg międzynarodowych sukcesów, zdobytych w trudnej walce z najlepszemi maszynami włoskiemi, angielskiemi, francuskiemi i niemieckiemi.

Obecnie D.W.L. wypuściły mały, dwu osobowy płatowiec R.W.D. -16 w cenie małego samochodu, który niechybnie szeroko upowszechni turystykę lotniczą. Ponadto D.W.L. eksportuje doskonałe maszyny: szkolną R.W.D. 8 i turystyczną R.W.D. - 13 do kilku państw Europy, a nawet do Brazylji.

Polska produkuje oczywiście nie tylko płatowce, ale i znakomite silniki w dwu wielkich fabrykach: „Polskie Zakłady Skody" i „Avii". Ponadto pokrywa całkowicie zapotrzebowanie wewnętrzne, a także i eksportuje sprzęt uzupełniający, jak amortyzatory, świece, iskrowniki, gaźniki, instrumenty pokładowe, radjostacje lotnicze, karabiny maszynowe itp.

Ilość fabryk pracujących dla przemysłu lotniczego wzrośnie obecnie o cały szereg zakładów budowanych lub już pracujących w Centralnym Okręgu Przemysłowym.

Druk. Jana Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27.

HUMOR

Nasze dzieci

Mały Jasiek gości u swojej ciotki na wsi. Wieczorem ciotka ledwie go znalazła w kurniku.

— Jasiu, co ty tu robisz? Już wielki czas iść na kolację.

— Ależ, ciociu. Mama mi tyle razy mówiła, że ty chodzisz spać razem z kurami. Ja chcę zobaczyć, jak ty wleziež na grzędę.

Talent w nogach

— Synek pani bardzo gorliwie uczy się grać na fortepjanie

— Jeszcze jak, moja pani! Prawy but jego muszę co dwa tygodnie dawać do podzelowania.

Niema powodu narzekać

Ulicą Berlina idą dwaj hitlerowcy, narzekając półgłosem na obecne stosunki w Trzeciej Rzeszy.

Przechodzi jakiś pan o semickim wyglądzie. Jeden ze szturmowców odzywa się do niego:

— No, ale wy Żydzi też macie dosyć powodów do narzekania!

— Broń Boże! Nam wszystko, co Hitler obiecał, to dotrzymał!

Gadatliwe turystki

Grupa kobiet podrużuje po Włoszech. W towarzystwie przewodnika wycieczka dostała się na szczyt Wezuwjusza. Przewodnik podprowadza panie do brzegu krateru, gdzie słychać burzliwe bulgotanie lawy.

— Jeśli panie zechcą łaskawie przerwać rozmowę — oświadcza przewodnik — to będą mogły usłyszeć grzmoty wulkanu!

Mądry nie da się złapać

— Kumie, jak możecie żenić swego syna. Przcież to jeszcze, można powiedzieć, głupie dziecko.

— Ba, mój drogi. Jak dojdzie do rozumu — to nie będzie chciał.

U grafologa

— Co pana uderza w mojem piśmie?

— Wielka obfitość gramatycznych błędów.

Oddany sługa

Dziedzic zapytał swego starego furmana, czy wszędzieby z nim pojechał.

— Z panem dziedzicem pojechałbym nawet do piekła.

— Do piekła powiadasz?

— Tak!

— Ależ zastanów się. W piekle straszne gorąco i ty pierwszy poczujesz, bo siedzisz wyżej.

— O nie, panie dziedzicu, — odpowiada furman — ja znam swoją służbę: wysadzę pana dziedzica, a sam zaczekam pod bramą.

To ją uczcił!

Robert Koch, odkrywca bakterji suchot, miał starą kucharkę, z której był bardzo zadowolony. Pewnego razu zawołał ją do gabinetu i powiedział z całą powagą:

— Pracujecie u mnie już od dwudziestu lat bardzo sumiennie i uczciwie, żeby was wynagrodzić postanowiłem waszym imieniem nazwać nowoodkrytego bakcyllusa.

Drobne ogłoszenia

Potrzebna służąca muzykalna, umiejąca rozpoznawać dzwonki wierzycieli. Buraczkiewicz.

Hermenegildo, wracaj! Kuchnia pełna dymu — widocznie klops się przypalił — a ja nie umiem otworzyć pieca. Kotuś.

Jeśli potrzebujecie pieniędzy — znakomity jasnowidz Ben Buja przepowie wam wielki spadek lub główną wygranę na loterji.

Spokojny sen zapewniają nasze tresowane pchły — niegryzące pod gwarancją. Tuzin — 1 zł. 25 gr. Powyżej tysiąca — znaczne ustępstwo. „Pchłopol" — Warszawa.

Kto udowodni, że nasza marmolada jest szkodliwą dla zdrowia, — otrzyma 10 kilo jej darmo.

(Wróble na dachu.)

[illegible]

Szuka pani bardzo gorliwie uczy się [illegible]

[illegible]